



Solidarności

MAKOPOLSKA

Bronisław Geremek

doradca Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ "S",
współprzewodniczący zespołu reform politycznych.

W zespole reform politycznych strona rządowa uważa za główny problem uzyskanie gwarancji, iż najbliższe wybory nie wytworzą zagrożenia dla władzy. To jest warunek przywrócenia prawa do publicznego istnienia "Solidarności"; zasadniczą obawą rządzących jest więc by "Solidarność" nie stawała się siłą zagrażającą porządkowi ustrojowemu. Natomiast nasza delegacja pragnie uzyskać uruchomienie procesu demokracji. Kwestia najbliższych wyborów musi być jednym z elementów składowych owego procesu. Strona partyjno-rządowa ocenia ten proces jakby "od góry". Zaproponowany nym projekt reform instytucji centralnych w naszym przekonaniu nie wytworza żadnych gwarancji dla procesu demokracji. W historii PRL nie raz mieliśmy do czynienia z procesami "liberalizacji". Wkrótce jednak po krótkiej "odwilży" nastąpiło "przykrećcenie sruby". Odtąd tym razem chodzi o to, by wytworzyła się sytuacja całkowicie odmienna. Nie "liberalizacja" - czyli czasowe, arbitralne wycofanie się monopolu państwowego z pewnych dziedzin i pewnych decyzji, ale demokratyzacja - wprowadzenie instytucji społeczeństwa demokratycznego.

CZTERY LOKOMOTYWY DEMOKRACJI

Przywiązujemy znaczenie zasadnicze do czterech postulatów, które mogą stać się siłą napędową procesu demokracji. Po pierwsze, zależy nam na przywróceniu niezawisłości sędziów i niezawisłości sądów. Zmienia to sytuację w kraju, przynosząc gwarancję, że proces rozszerzania się praw obywatelskich będzie miał charakter trwały.

Po drugie, sprawa środków społecznej komunikacji. Sytuacja w której wszystkie programy radia i telewizji oraz wszystkie dzienniki skoncentrowane zostały w rękach jednej władzy, jednej partii, jednej ideologii i światopoglądu, jest sytuacją nie do utrzymania.

Nie ma procesu demokracji bez niezależnego obiegu informacji. Sądźmy nadto, że istnienie jednego niezależnego programu telewizyjnego i radiowego, a także jednego niezależnego dziennika nie podważa ustroju. Ze strony rządowej padają argumenty aż rozbrajające w swojej śmieszności i naiwności. Mówi się mianowicie, że powstałoby niebezpieczeństwo "schizofrenii społecznej". Przypominać musimy, że większość krajów zasadę pluralizmu informacji praktykuje i jakoś nie widać, by stąd zwiększyła się liczba przypadków schizofrenii.

Trzecią dziedziną, w której uruchomić należy proces demokracji jest wolność stowarzyszeń. Nowa ustawa musi gwarantować wolność powstawania i działania stowarzyszeń bez arbitralnych ingerencji czynników zewnętrznych, by żadne stowarzyszenie nie mogło korzystać z pozycji monopolisty (jak np. ZHP). Sądźmy, że przywrócenie wolności stowarzyszeń społecznych, gospodarczych, politycznych, klubów myśli politycznej, jest formą stopniowego urzeczywistniania demokracji w naszym kraju.

Wreszcie czwarty postulat dotyczący samorządu terytorialnego. Uważamy, że nie sposób dalej tolerować sytuacji, w której samorząd lokalny traktowany jest jako element władzy państwowej, całkowicie zaś zatraconu ulega jego istota związana ze znaczeniem słowa "samorząd". Sądźmy, że demokracja trzeba budować od dołu. Potrzebna jest więc "obumowana" demokracja, w której samorząd terytorialny aż do szczebla wojewódzkiego dysponował będzie mieniem komunalnym. Uważamy także, że nie można przedłużyć fikcji, jaką wytworzyły ostatnie wybory do rad narodowych, koniecznie są zatem w trybie przyspieszonym nowe wybory władz terenowych.

Już w następstwie uzgodnień dotyczących wyborów do Sejmu postępować musi proces legalizacji opozycji. Zależy nam na tym, by przebiegał on stopniowo a zarazem by przetrwał w jego trakcie obywateli zawartych w "twardym" kalendarzu legalizacyjnym.

REMANENT

Co udało nam się osiągnąć? W przedmiocie niezawisłości sądownictwa obie strony zgodziły się na zniesienie kadencyjności sędziów (co tworzyło z urzędu sędziowskiego instrument polityczny i dyspozycyjny wobec państwa). Przejście obowiązuje zasada, zgodnie z którą sędzia Sądu Najwyższego może być usunięty ze stanowiska gdy - jak głosi dotychczasowy zapis - brak jest "rękojmi wykonania obowiązków zgodnie z zasadami socjalistycznego współżycia społecznego". Uzgodniono też, że zostanie utworzony samorząd sędziowski - mianowania sędziów odbywać się będą na propozycje zgromadzenia sędziów. Uzgodniono, że muszą nastąpić reformy w systemie prawnym, dostosowanie przepisów do deklaracji i konwencji praw człowieka, które Polska przeciw ratyfikowała.

Czego nie udało się osiągnąć? Po pierwsze - nasza delegacja wysunęła postulat, by sędziowie w okresie pełnienia swych obowiązków rezygnowali z przynależności do partii oraz działalności politycznej. Po drugie - nie dogadaliśmy się w kwestii zmian aktów prawnych wydanych po wprowadzeniu stanu wojennego.

Problem drugie - środki masowej komunikacji. Uzyskano zapewnienie (jeszcze nie sformalizowane) przywrócenia "Tygodnika Solidarności". Ważniejsze jest jednak wprowadzenie pewnych zasad dotyczących swobody inicjatyw w dziedzinie wydawniczej, a zatem rozbić monopolu państwa i państwowej. Ze strony partyjno-rządowej były to kroki pozytywne w przedmiocie legalizacji wydawnictw drugiego obiegu i zwiększenia wolności słowa drukowanego. Natomiast w sprawie radia i telewizji jest zasadnicza blokada.

Problem trzeci - wolność stowarzyszeń. Projekt ustawy o stowarzyszeniach zawiera wiele kwestii konfliktowych (np. sprawa harcerstwa), władze chciałyby też uzyskać instru-

To już drugi numer "Czasu Solidarności". Jeszcze jedno nowe pismo... Po co? Nie jesteśmy zwolennikami pisanja oświadczeń i składania deklaracji, ale może rzeczywiście niezbędnych będzie kilka słów wyjaśnienia?

* * *

Siedem lat temu władze wypowiedziały społeczeństwu wojnę. Dzisiaj widać jasno, że ją przegrały - nie złamały "Solidarności", jeszcze bardziej pogłężyły gospodarkę, nie zdolały zapewnić sobie żadnej wiarygodności - zarówno w kraju jak i za granicą.

Jednak porażka władzy to tylko stwierdzenie faktu - nie sposób zbudować w oparciu o to konstruktywnego planu uratowania społeczeństwa i państwa przed pogłębiającym się kryzysem cywilizacyjnym. Odtąd zatem można zaproponować? Jesteśmy przekonani, że właśnie naszedł CZAS SOLIDARNOSCI. I to nie tylko tej pojmowanej jako związek zawodowy - jego legalne istnienie jest oczywiście warunkiem i gwarancją upodmiotowienia społeczeństwa. Myślimy jednak o "Solidarności" szerzej, jako o ruchu społecznym, który przez siedem lat okrzepł i wykrystalizował się. Który oczywiście nie daje cudownych recept na dziś, ale jest szansą na polityczny pluralizm w Polsce, bez którego nie ma nawet co myśleć o wejściu w XXI wiek. I gazetę takiego ruchu chcielibyśmy

właśnie robić. A ponieważ nie ma pluralizmu bez wolnego słowa, szybkiej informacji, sporów i dyskusji, zapraszamy wszystkich chętnych do współpracy z nami... Szczególnie chętnie powitamy wypowiedzi związane z naszym regionem - Małopolską. I oczywiście - prawo głosu mają wszyscy, którzy mają coś do powiedzenia. W naszym wspólnym interesie jest jak najszybsze stworzenie silnej i naprawdę niezależnej prasy.

Już w tej chwili pismo współtworzą współpracownicy i redaktorzy znacznej części niezależnej prasy regionalnej, m.in.: "Nowohuckiego Biuletynu Solidarności", "Promienistych" i "Małej Polski".

Wkrótce - mamy nadzieję - będziemy mogli ogłosić telefon i adres redakcyjny. Na razie można się z nami kontaktować poprzez członków Rady Wydawniczej, w skład której wchodzi:

Jan Ciesielski - członek Komitetu Organizacyjnego "S" w KM HIL,

Mieczysław Gil - członek Krajowej Komisji Wykonawczej "Solidarności",

Maciej Kozłowski - redaktor "Tygodnika Powszechnego",
oraz przedstawiciel "Małopolskiego Wydawnictwa Prasowego" i przedstawiciel Regionalnego Komitetu "S" Małopolska.

POMARAŃCZOWI W KRAKOWIE

- czyli

ARMIA CZERWONA ZOMO POKONA'

Zdumieni mieszkawcy podwawelskiego grodu byli niedawno świadkami przemarszu przez centrum miasta kolumny niezłomnej wcześniej formacji zbrojnej: Ochotniczej Rezerwy Armii Czerwonej. Około tysiąca ORACzy, wspartych czołgami, artylerią i rakietami z tektury przeszło w zwartym szyku ulicami Krakowa, śpiewając rewolucyjne pieśni ("My czterech pancerni", "Spęza gór i rzek", "Rascwiecili Jabłoni i gruszy"). Na czele kolumny płynęły nad tłumem - w powodzi czerwonych sztandarów - portrety Włodzimierza Ilicza, Michaiła Siergiejewicza i budzący gorący entuzjazm wśród "konflików" pod bankiem na Rynku wizerunek Samantha Fox w stroju "wy z podpięciem: "Jak się kochać, to tylko z czerwonoarmistą".

Wiadomość rozszalała się kilka dni wcześniej: plakaty na uczelnianych zapowiadają na czwartek 23 lutego nabór ochotników do Armii Czerwonej. O oznaczonej godzinie pod Uniwersyteciem zbiera się tłum świadomych klasowo kandydatów: studenci, młodzież ze szkół średnich, nawet dziatwa szkolna. Część przybywa z własnym ekwipunkiem, reszta fasuje na miejscu czapki "budionnówiki", czerwone chorągiewki i karabiny - nieszety, ze względu na cięcia w budżecie wojskowym, tylko drewniane. Nad gotowymi do walki na śmierć i życie w obronie zagrożonego przez imperialistyczne knowania pokoju ORACzami dowództwo obejmują doświadczeni frontownicy i komisarze polityczni. Na plac wjeżdżają dwa czołgi, haubice i rakiey SS-20 oraz wielki czerwony sztandar z sierpem i młotem - symbolem pokojowego współistnienia.

Pochód rusza w kierunku Rynku. Za bronią ciężką posuwa się piechota z proletariackimi hasłami na transparentach: "Wstąp do Armii Czerwonej zanim ona wstąpi do ciebie" i "Armia Radziecka z tobą od dziecka". Pod pomnikiem wleźca odbija się apel. Komisarze polityczni przedstawiają cichą historię zwycięstw niepokonanej armii robotników i chłopów. Czterech zasłużonych weteranów otrzymuje order Lenina: za sprawnie przeprowadzony strategiczny odwrót na r góry upatrzonej pozycje w 1920 r.; za blizkawiczny odskok w wojnie z Finlandią (jeszcze sprawniejszy, bo połączony z pozostawieniem w bagnach całego ciężkiego sprzętu) i za uwieńczenie niezaprzecalnym sukcesem bohaterkie wypędzenie Internacjonalistycznego obowiazku w Afganistanie. Sierżant Inowon zostaje wyróżniony za samodzielne opanowanie i rozbrojenie czeskiego przedszkola w 1968 r. Po publicznej egzekucji kukły burżuazji-krwiopijcy, ORACze ruszają w stronę Placu Wolności.

Atmosfera jest gorąca - przy wyjściu z Rynku oddziały awangardy proletariatu napotyka na kordony wiedzionych wrogów burżuazijną propagandą funkcjonariuszy MO. W szeregach czerwonoarmistów pojawiają się oznaki defetyzmu - nie ma kto nieść czołgów, pudła biorą więc na barki kilku-nastoletni malcy.

Oddział MO blokujący ul. Szewską nie posłuchał kategorycznego rozkazu Naczelnego Dowództwa ORACzy do natychmiastowego rozjeżdżenia się ani wzwania "ruki wierzch!". Ochotnicy wymykają się więc ul. Św. Anny.

Dalszy przemarsz obserwują nie tylko zdezorientowani przechodnie. Liczne zgromadzone w oknach Komendy Kraków-Krowodrza funkcjonariuszy witają brawa i okrzyki: "Komisariat drugim domem" i "Pomóż milicji - pobij się sam".

Pod pomnikiem wdzięczności Armii Radzieckiej - zgodnie z duchem pierestrojki - ORACze rozbrajają się. Wozy bojowe wędrują na stos, płoną karabiny i czerwone sztandary. Na obelisk leci kilka kubków jogurtu. Formacje ochotników rozpraszają się, pozostała grupka widzów jest świadkiem przyjazdu straży pożarnej, która gasi dopalającą się tekturę.

Miejmy nadzieję, że dziełni ORACze pojawią się jeszcze nieraz na ulicach, rozpraszając nieznacznie poważną krakowską atmosferę.

* * *

Zycie dopisało do happeningu nieoczekiwany i mało zabawny puentę. Następnego dnia, w piątek, doszło w czasie kolejnej demonstracji do starcia z milicją, a następnie rozpoczęła się naganna propagandowa o dawno nie widzianej skali przeciwko krakowskiemu studentom i Uniwersytetowi. W jej ramach pokazano w telewizji tendencyjny film oraz opublikowano list ministra Fisiaka do rektora UJ i oświadczenie rzecznika rządu. Znany ze swego dowcipu Urban tym razem udał, że nie ma poczucia humoru i uderzył w śmiertelnie poważny ton.

Oburzenie jogurtami tzw. Pomnika Wdzięczności na Pl. Wolności nazwał "aktem moralnie zwyrodniałej niewdzięczności wobec poległych", a cały happening określił jako "oburzającą antyradziecką prowokację". Dziwi przydawanie tak wysokiej politycznej rangi czemuś, co miało z założenia charakter żartobliwy i niepoważny. Skoro jednak władze

21 lutego, w Ryńku Głównym, odbył się wiec zapowiedziany wcześniej przez studenci KPN, protestujący przeciw rozpoczynającemu się w tym dniu procesowi Vaclava Havela.

23 lutego, w atmosferze względnej swobody manifestowania (dwa dni wcześniej milicja rozganiała ale nie pałowała) pod Coll. Novum miało miejsce "happening" zorganizowany przez studentów w 70 rocznicę utworzenia Armii Radzieckiej.

CZY STUDENCI PODWAZAJĄ OKRĄGŁY STÓŁ? Na plakat, 24 lutego zapowiedziano wiec protestujący przeciw użyciu siły przez milicję wobec studentów demonstrujących 17 lutego w ósmą rocznicę rejestracji N.Z.S. Jego kilkuset uczestników po wysłuchaniu przemówień organizatorów udali się w stronę Urzędu Miasta, by tam zanieść swą petycję. Na Franciszkańskiej drogę zablokowała im milicja, która następnie zaatakowała patkami idących. Potem do akcji weszło ZOMO z gazami łzawiącymi i siwkami. W odpowiedzi z tłumu posypały się kamienie. Zastawiani studenci rozbiłali płyty chodnikowe obrzucając odłamkami siły porządku. Kilku dziesięciu milicjantów odniosło rany. W zamian milicja zaczęła ścigać napastników pastwiąc się nad tymi, których dopadała. Strzelano petardami prosto w tłum zamiast, regulaminowo, w górę. Takim strzałem można nawet zabić. Jedną z petard wpadła do kościoła Franciszkanów, gdzie odbywało się właśnie nabożeństwo. Tam też schroniło się przed ZOMO ok. 100 osób. W tłumie działali liczni tajnicy atakujący zlenacka. Jeden z demonstrantów, uderzony kastetem przez cywila upadł i stracił przytomność. Liczna grupa studentów schroniła się też w Coll. Novum. Po dwugodzinnych utarczках ZOMO w jednej chwili wycofało się, a resztki demonstrantów zawiązały wiec, na którym postanowiono podjąć — jako wyraz protestu przeciw ewidentnej napaści — 48-godzinny strajk okupacyjny od poniedziałku 27 lutego od godz. 14.00, poprzedzony strajkiem absencyjnym od rana.

W niedzielę 26 lutego wieczorem do akcji przystąpiła TVP. Po informacjach na antenie lokalnej oraz w DTW nadano osobny program pod hasłem "studenci biją milicję". Pokazano w nim zdjęcia ze wszystkich wieców i "happeningu" uznając go za akt godzący we wszystkie świętości. Studenci zaś znęcający się and milicją oskarżeni zostali o chęć zniewolenia ustaleń "okrągłego stołu". Prawie równocześnie "Wolna Europa" podała wiadomość, że min. Flisak zagroził zawieszeniem Uniwersytetu na wypadek zwołania zapowiedzianego wcześniej wiecu.

Wiec zwołany na 27 lutego przed Coll. Novum odbył się w gorącej atmosferze. Groźby ministra Flisaka skwitowano śmiechem. Nie przystąpiono do strajku okupacyjnego, chociaż został on formalnie ogłoszony przez Komisję Uczelnianą N.Z.S. Dymnista rektora Koję mogła pociągnąć za sobą obłudzenie tego stanowiska drogą mianowaną przez ministra Flisaka, któremu studenci dali się już poznać i nawzajem. W rezultacie przyjęto rezolucję tylko o strajku absencyjnym w dniach 27-28 lutego, przy czym zgodnie z obietnicą rektora Koję do Krakowa ściągnięta miała być grupa arhitekta "okrągłego stołu", która obiektywnie oceni przebieg wydarzeń z 24 lutego. Rektor Koję cofnął rezygnację.

Nawet zrezygnowanie przez studentów krakowskich ze strajku okupacyjnego, który pociągnął za sobą rezygnację rektora Koję nie uchroni go, zdaje się, przed odejściem. 28 lutego dotarli na UJ władzomicy z Warszawy o planowanym przez ministerstwo zdjęciu rektora.

PRAGA. Proces Vaclava Havela — jak i szereg innych procesów osób aresztowanych w styczniu za "zakłócanie porządku" — przebiegał w iście kawkowskim stylu. Znanego dramatopisza skazano na 9 miesięcy więzienia za "podżeganie do niepokojów społecznych", które to podżeganie polegało na próbie złożenia kwiatów na miejscu tragicznej śmierci studenta Jana Palacha. Jak wiadomo, dokonał on dziesięć lat temu samospalenia na Placu Wacława w Pradze, protestując przeciwko zduszeniu "Praskiej Wiosny" przez wojska Układu Warszawskiego i przeciw "normalizacji". Władze CSRS podniosły (aż czterokrotnie) wysokość grzywny oraz przedłużyły kary aresztu za "wywoływanie niepokojów". Wygląda na to, że środkowe ogniwo twardogłowej osi Bukareszt—Praga—Berlin Wsch. wybrało drogę konfrontacji a nie dialogu ze społeczeństwem.

NRD — CIEN STALINA NAD BERLINEM WSCHODNIM. Nie wiadomo dokładnie ilu obywateli NRD złożyło podanie o zgodę na wyjazd emigracyjny (austreintegr). Szacuje się ich liczbę na 150 tys. do pół miliona. Tym, którzy nie mają szansy na wyjazd legalny, a takich jest większość, pozostaje próba ucieczki przez granicę. Na początku lutego doszło w Berlinie Wschodnim do kolejnej strzelaniny wzdłuż słynnego Muru — ciało zabitego lub ранnego uciekiniera zabrała policja graniczna na NRD. Innym sposobem na nielegalne opuszczenie kraju jest przerzut za pieniądze. Działalnością tego typu trudnią się nielegalne organizacje z RFN. Koszt przerzucenia jednej osoby wynosi 100 tys. marek RFN, płatnych z góry. "Saechsische Zeitung", dziennik partyjny z Saksonii doniósł 17 I br. o aresztowaniu przez milicję NRD na granicy z RFN kuriera — obywatela RFN, który zajmował się taką właśnie działalnością. Pozostało jeszcze, obok legalnego wyjazdu i ucieczki, trzeci wyjście — przez więzienie. Republika Federalna wykupuje rocznie ok. półtora tysiąca osób z enderwaldzkich więzień (1983 — 1.100, 1984 — 2.300, 1985 — ok. 2.000). Teoretycznie powinni być to wyłącznie więźniowie polityczni, ale prawdopodobnie są wśród nich i kryminalni. RFN płaci rządowi NRD 40 tys. marek zachodnich za głowę; zwolnieni są

Prawdziwą defiladą milicyjnego sprzętu bojowego (działka wodne, sukni itp.) mogli oglądać mieszkańcy Krakowa w Ryńku Głównym podczas trwającego przed Coll. Novum wiecu studenckiego, na którym decydowano o podjęciu strajku na UJ. Kilku dziesięciu samochodom milicyjnym zgromadzonym na głównym placu miasta przyglądało się z zaciekawieniem sporo przechodniów. Obiegają by również liczne grupy wysozków przegadane co jakiś czas przez stróżów prawa. I tak z niczego mogła się zrobić prawdziwa ruchawka.

Akcję milicji z 24 lutego uznać można za efekt lokalnych rozgrywek między milicją i Uniwersytetem oraz między Uniwersytetem a partią. Ekipa Koj — Grodziski od początku podkopania jest przez partyjną grupę prof. Hanauiska, który z pewnością byłby pierwszym kandydatem na stanowisko rektora po rezygnacji Koj. Tak uważa przynajmniej uniwersytecka "S", opowiadając się zdecydowanie po stronie rektora Koj. Na ten konflikt natężyła się też rozgrywka z milicją, czyli sprawa trzech brutalnych pobit pracownikom naukowym UJ dokonanych w grudniu ubiegłego i stycznia tego roku. Władze UJ wystąpiły z bardzo ostrymi oświadczeniami (m.in. do gen. Kiszczaka oskarżając krakowską milicję i jej szefa gen. Grubę o opieszałość w prowadzeniu śledztwa. Na wiecach zwołanych za zgodą władz uniwersyteckich mówiono się wprost, iż te pobicia wykonała SB.

GORĄCY TYDZIEŃ W KRAKOWIE

W dniach strajku absencyjnego na UJ na murach miasta pojawiły się plakaty informujące o celach akcji studenckiej. Tę formę protestu zalecali studentom KO "S" oraz Senat.

W drugim dniu strajku studenckiego na UJ odbyło się robocze spotkanie między KO "S" UJ i Radą Uczelnianą N.Z.S. Studenci zarzucają Komitetowi zbyt nieparcie dla władz uczelni. Uzgodniono wspólny program działań na Uniwersytecie.

Dwa oświadczenia wydał RKS Małopolska w związku z ostatnimi niepokojami studenckimi w Krakowie. W pierwszym potępił brutalne akcje milicji 17 i 24 lutego br. oraz w liście 118 reprezentowanych zakonników krakowskich solidaryzując się ze studentami. W drugim oświadczeniu za prowokację polityczną uznaje groźbę ministra Flisaka zawieszenia Uniwersytetu na wypadek ogłoszenia strajku. RKS zapewniła studentów, że nie pozostanie obojętny wobec tego rodzaju działań godzących nie tylko w środowisko akademickie ale i nadziejże społeczne związane z "okrągłym stołem".

pozbawiani obywatelstwa NRD. Cyniczni twierdzą, że gdy władze NRD potrzebują gotówki następuje fala aresztowań wśród opozycjonistów wschodniemieckich. (zfp)

KUBANSKI OPOZYCJONISTA i były długoletni więzień polityczny, poeta Armando Valladares, aktualnie delegat w ONZ —owskiej Komisji Praw Człowieka z ramienia USA stwierdził, że na Kubie w druku w więzieniach i obozach koncentracyjnych przebywa około 10 tysięcy więźniów politycznych. Fidel Castro oświadczył natomiast, że jest ich tylko 225...

ŚWIAT

HONGKONG. W roku 1997 Wielka Brytania ma przekazać władzę nad sześciomilionowym Hongkongiem w ręce ChRL. Już teraz można zauważyć odpływ kapitału i ludzi z terytorium kolonii. Tylko mniejszość przedsiębiorców, którym Hongkong zawdzięcza swą budującą podaż prosperię, zamierza pozostać na miejscu pod rządami komunistów. Z opublikowanych niedawno danych wynika, iż także niemal połowa całej zamieszkałej tam inteligencji pragnie wyjechać przed 1997r.

Moratorium strąskowe na czas "okrągłego stołu" ogłosił Zakładowy Komitet "S" w IAPK. Wyrazem poparcia dla uczestniczącego w nim Lecha Wałęsy była natomiast przeprowadzona w dniach 22-26 lutego br. akcja plakatowa w tramwajach i autobusach. Miały miejsce przypadki zastraszania członków "S" przez dyrektorkę.

Do zaprzestania akcji czynnych weszła również Krajowa Rada Sekcji Oświaty i Wychowania "S". Przypomniamy, że KO "S" Pracowników Oświaty i Wychowania w Krakowie zorganizował swój wiekiariat w kościele św. Józefa na osiedlu Karolinowym w Nowej Hucie. Dyżury: wtorek i czwartki, godz. 17 — 19. Jest to już trzeci wiekiariat "S" działający w Krakowie.

Studencki miesięcznik mówiczy PRZEGŁOS otrzymał Nagrodę Solidarności. 20 II odbyło się dziesiąte już jubileuszowe spotkanie. Prawie dwuletnie życie miesięcznika wykształciło stały układ numeru — na wstępie tzw. aktualia. Tym razem — publicystyczny artykuł interpretujący "na gorąco" ostatnie wydarzenia na UJ. Tekst kolejny poruszył również aktualną sprawę powołania akademickiego Stowarzyszenia Chrześcijańskiego. Następnie zapisał dyskusyjny podakcyjny na temat inteligencji w Polsce pt. "Czego boi się Wałęsa?" Nie zabrakło kilku dobrych recenzji, m.in. w powieści Kundery "Zycie jest gdzieś indziej" i z pracy Aleksandra Fiuza — "Moment wieczny" (o poezji Cz. Miłosza). Czytano poezję, a nawet ... słuchano muzyki — wionoczelowych interpretacji Bacha. Całość numeru zamknęła dyskusja, w której brał udział słuchacz (no bo przecież nie czytelnik) PRZEGŁOSU. Problem zawarto w pytaniu: Czy jest potrzebne legalne pismo młodej, opozycyjnie nastrojonej inteligencji? PRZEGŁOS chce przejść z "fazy oralnej" w "fazę drukowaną". Potrzebę powołania takiego pisma uznali w zasadzie wszyscy. Dyskusja ujawniła jednak kilka trudności: przede wszystkim niejasny jest profil przyszłego pisma (studencki?, pokoleniowy?) i oczywiście, prozaiczne kłopoty techniczne (ewentualny sponsor? objętość? zasięg?). Zanim więc ustawimy się w koleje do kiosku Ruchu po drukowany PRZEGŁOS, redaktorzy oblecali następny numer, jak dotąd — w wersji mówionej.

JUSZCZYŃ. Nle glinie pamięć przywódców partyzantki antykomunistycznej w Polsce w pierwszych latach po wojnie. 19 lutego br. w Juszczyńcu ks. A. Chojacki poświęcił tablicę pamiątkową ku czci majora "Ognia" Józefa Kurasta i Jana Szapaty "Orła". Obaj działali na Podhalu. Ich oddziały oficjalna propaganda zawsze nazywała "bandami".

NOWY SĄCZ. Nowosądeczanie pamiętają o Zbigniewie Szkarżacie, działaczu "S" poległym w walce o jej ideały. Wielka manifestacja uliczna upamiętniająca jego śmierć odbyła się 5 lutego br. w Nowym Sączu. W Nowym Sączu działa aktywnie Federacja Młodzieży Walczącej oraz Niezależny Sądecki Klub Młodzi Politycznej.

RZESZÓW. 19 lutego br. w Drahiniance na przedmieściach Rzeszowa odprawiona została zabójcza msza św. w siódmą rocznicę podpisania porozumień Ustrzycko-Rzeszowskich. Do licznie zgromadzonych rzesz. rolników przemówił biskup Tokarczuk. Wskazał na bankructwo społeczeństwa socjalistycznego oraz stwierdził, że tylko budując na prawdzie możemy być pewni trwałości swego dzieła. W uroczystości wzięła również udział licznie zgromadzona, choć nie zapraszana SB—cja.

R.P.A. Winnie Mandela, podziwiana przez cały postępowy świat bojowniczką przeciw apartheidowi, stanie prawdopodobnie przed sądem oskarżoną o współudział w mordowaniu. Żona Nelsona Mandeli, skazanego na dożywocie (za zabójstwo policjanta) przywódcy Afrykańskiego Kongresu Narodowego (AKN), nigdy właściwie nie zaprzeczała, że ma zamiar dążyć do równouprawnienia czarnych w RPA wszelkimi środkami — z pomocą włącznie. Trzy lata temu pochwaliła ona np. sposób "zatrawiania kolaborantów" zwany "naszyjkowaniem". Polega on na zakładaniu ofierze na szyję oblaną benzyną opony samochodowej i podpalaniu jej. "Wyzwolenie" swych murzynskich współpatriotów rozumie ona zresztą w sposób dość specyficzny, gdyż — jak stwierdziła — Związek Radziecki jest dla niej "zwłastunem wszystkich nadziei i pragnień".

Kierowana przez nią banda osiówków, oficjalnie zwana "Klubem Piłkarskim", terroryzuje ludność Soweto — czarnego przedmieścia Johannesburga. W zeszłym roku grupa uczniów próbowała podpalić dom Mandela, gdyż jeden z członków "klubu" zgwałcił ich koleżankę.

Niedawno zaleziono w Soweto zwłoki kilkunastoletniego murzyńskiego chłopca. Równocześnie trzech młodych murzynów złożyło na policji zeznanie, które postawiły pod znakiem zapytania przyjmowaną przez zachodnią opinię za faktom wywyższając moralną AKN nad rasistowskimi władzami RPA. Okazało się bowiem, że "piłkarze" Winnie Mandela przetrzymywali i torturowali przez blisko tydzień w jej domu czterech chłopców. Jeden został zamordowany, pozostałym udało się uciec i zawiadomić policję.

Władze RPA z zadowoleniem przypatrują się jak wywołany przez aferę skandalu kompromituje murzyński ruch na rzecz równouprawnienia, a AKN słabnie wskutek gwałtownych sporów w tonie kierownictwa w którym Winnie Mandela zajmuje poczesne miejsce.

BUDAPESZT. Premier Węgler, Miklos Nemeth, oświadczył, że partia komunistyczna musi brać pod uwagę możliwość przegrania przyszłych wyborów.

WYPOWIEDŹ UCZESTNIKA STOLIKA EKOLOGICZNEGO

Prof. Andrzej Hrynkiewicz z uz

W sprawie rozwoju energetyki w Polsce prezentuję własne poglądy i chociaż do stolika ekologicznego zostałem zaproszony przez stronę partyjno-rządową, nie uważam się za przedstawiciela tej strony.

W ciągu kilku ubiegłych lat w prasie krajowej ukazały się liczne artykuły, które w sposób bałamutny i niezgodny z prawdą przedstawiały problem energetyki jądrowej. Jestem zdania, że osoby, które przez rozpowszechnianie fałszywych informacji skierowały protest społeczeństwa przeciwko energatyce jądrowej, odwracając uwagę od prawdziwych przyczyn katastrofy ekologicznej naszego kraju, działają na szkodę Polski i przyszłych pokoleń Polaków.

Będąc głęboko przekonany, że rozwój energetyki jądrowej jest warunkiem poprawy sytuacji ekologicznej i gospodarczej Polski, wyrażam ubolewanie, że rozwój ten jest opóźniony o kilkanaście lat.

Uważam przy tym, że:

1. Energetyki jądrowej w Polsce nie można rozwijać bez społecznej akceptacji.
 2. Będąc władzą i osób odpowiedzialnych za rozwój energetyki jądrowej jest podejmowanie arbitralnych decyzji bez liczenia się z emocjami i opinią społeczeństwa.
 3. Plany rozwoju energetyki jądrowej muszą być opracowywane przy otwartej kurtynie.
 4. Powinna być prowadzona szeroka akcja uświadamiająca przez najlepszych specjalistów z dziedziny dotyczących energetyki jądrowej z udziałem socjologów i psychologów.
- W konkluzji proponuję, aby punktem 16 propozycji strony społeczno-solidarnościowej nadać następujące brzmienie: "Decyzja o drodze rozwoju polskiej energetyki powinna być oparta na wnikliwej analizie różnych wariantów tego rozwoju z uwzględnieniem pełnych, ciągłych kosztów ekono-

micznych, społecznych i ekologicznych każdego z tych wariantów".

Andrzej Hrynkiewicz

Od red.: O ile nam wiadomo strona opozycyjna nie ustosunkowała się do postulatu prof. Hrynkiewicza (członka "S"), podtrzymując nadal stanowczy sprzeciw wobec energetyki atomowej.

Podzespół ds. ekologii

(opracowano w oparciu o materiały dostarczone przez uczestnika tych rozmów Jana Mazurkiewicza)

Przewodniczący zespołu, przedstawiciel strony rządowej zaproponował jako punkt wyjścia przyjęcie trzech przesłanek: w stan środowiska jest krytyczny, a w 27 obszarach katastrofalny,

wszystkie dotychczas podejmowane działania na rzecz ochrony środowiska okazały się nieskuteczne, a wzrasta świadomość biologicznego zagrożenia społeczeństwa.

"Solidarność" zgodziła się z tą oceną sytuacji, podkreśliła tylko, że zgodnie z ekspertyzą PAN żaden z elementów i mechanizmów o podstawowym znaczeniu dla ochrony życia w Polsce nie działa prawidłowo. Sytuacja taka doprowadzi do powszechnego kryzysu ekologicznego w latach dziewięćdziesiątych.

Poruszono sprawy:

- zmian struktury gospodarczej na mniej energochłonną i emitującą mniej zanieczyszczeń (konieczna za to była współpraca z zespołami ekonomicznymi i prawnymi),
- uregulowań prawnych dotyczących ochrony środowiska,
- energetyki jądrowej,
- społecznej kontroli stanu środowiska.

N R D

aktywny udział w międzynarodowym odprężeniu przy równoczesnym kontynuowaniu polityki wewnętrznej (...). Szansa dla socjalizmu w NRD nie jest jego izolowanie, lecz otwarcie na polityce wewnętrznej i zagranicznej. W ten sposób socjalizm będzie mógł wyjść ze stagnacji i zbliżyć się do otwartej wizji Marksa. Nasz zagrożony świat potrzebuje, w poszukiwaniu form społecznej współpracy, możliwej do przyjęcia alternatywy wobec zachodniego konsumpcyjnego kapitalizmu."

Cytat ten jest nie tylko charakterystyczny dla oczekiwań tych ludzi, ale i dla sposobu myślenia typowego dla wielu działaczy opozycji w NRD, którzy zdają się reprezentować pogląd: "socjalizm tak, wypaczenia nie". Cóż, uszanujmy odmienności ich historycznych doświadczeń.

Czy tylko odgórnie wprowadzana reforma, "nierostrojka" może być szansą dla społeczeństwa NRD? Czy sami obywatele nie są w stanie wywalczyć "odwilży" drogą społecznego, oddolnego nacisku na władzę? Uważam, że nie. Sytuacja gospodarcza kraju jest dobra, materialne położenie ludzi niezłe, a przede wszystkim stabilne. Ceny na podstawie produktów pozostają na takim samym poziomie od kilkunastu lat. Można mówić o "małej stabilizacji", a w porównaniu z innymi krajami RWPG, nawet o dobrobycie. W takich warunkach trudno oczekiwać by Niemcy Wschodni strajkowali wyłącznie w imię wolności - przede wszystkim strajków 1980rr., po których powstała "Solidarność", leżały przyczyny ekonomiczne.

Robotnicy i rolnicy (całe rolnictwo NRD jest skolektywizowane) zostali po 1953r. (fala masowych strajków i demonstracji w NRD, stłumionych przez Armię Radziecką) skutecznie "zneutralizowani" przez politykę władz, polegającą na zaspokojeniu podstawowych potrzeb konsumpcyjnych. Udział robotników w opozycji jest właściwie żaden. I choć różne sprawy wywołują niezadowolone, nie ma dziś w NRD bary społecznej, która mogłaby wymusić na władzy przeprowadzenie reform.

Opozycja to głównie intelektualści i trochę młodych. Drugi czynnik to położenie międzynarodowe. W NRD stacjonuje 80 tys. żołnierzy radzieckich i tysiące czołgów. Armia Radziecka stacjonuje wprawdzie też na Węgrzech, gdzie dokonują się ostatnio znaczne zmiany. Istnieją jednak tylko jedne Węgry w Europie, podczas gdy obok NRD istnieje RFN - drugie państwo niemieckie, pod każdym względem konkurencyjne wobec NRD. Nie zapomina o tym kierownictwo NRD, świadome zapatrzenia własnego społeczeństwa w to, co za Murem, mimo nieustannej propagandy, serwującej stale czarno-biały obraz: to dobrze, tam okropnie. Wreszcie pojawia się do dziś kluczowy porobiem stosunków niemiecko-niemieckich i niezmiennej polityki wewnętrznej rządu NRD: problem jedności Niemiec. Proces demokratyzacji i otwarcia w NRD, jeżeli kiedyś się zacznie, będzie musiał postawić pytanie o jedność podzielonego narodu. A odpowiedzi na to pytanie nie zna nie tylko Honecker, ale chyba i sam sekretarz generala K. PZP.

Jak reagują władze NRD na pierestrojkę i żądania reform? Członek partyjnego kierownictwa, numer dwa po Erichu Honeckerze, szef ds. Ideologii Kurt Hager porównał w ub. roku pierestrojkę ze "zmianą tapet u sąsiada": jeżeli nasz sąsiad zmienia tapety w swoim mieszkaniu, to nie oznacza, że i my musimy je zmieniać. To nieco dziwne porównanie towarzysza Hagera, który - jak głosi plotka - miał kiedyś stwierdzić, że wirusy AIDS nie przekroczą nigdy Muru Berlińskiego, znaczy tyle, że pierestrojka w NRD nie było i nie będzie.

Rzeczywistość nie jest niestety tak zabawna jak niektóre stwierdzenia Hagera. Jesienią ub. roku wstrzymano przedruk i rozprowadzanie radzieckiego pisma "Sputnik". Według "Neues Deutschland" (odpowiednik "Trybuny Ludu") z 25 XI 88 "Sputnik nie przyczynił się do pogłębiania przyjaźni...", poza tym "zniekształca historię ZSRR, KPZR a także historii innych krajów stało się liną programową Sputnika (...)" poglądy redakcji stoją w jasnej sprzeczności z tym, co powiedział o historii ZSRR M. Gorbaczow...". Także prasa polska ("Trybuna Ludu", "Żołnierz Wolności"), którą sprzedają kioski w większych miastach jest cenzurowana, ostrzeżenie (z punktu widzenia władz NRD) numery nie są prawdopodobnie dopuszczane do kolportażu.

Na przełomie października i listopada ub. roku odbywał się w NRD festiwal filmu radzieckiego. W programie było sześć filmów powstałych na fali głośności: "Arosztowanie", "Temat", "Komisarz", "Zimne lato 53", "Zabawy dla dzieci szkolnych" i "Jutro była wojna" (tłum. tytułów z jęz. niem.). Niektóre z nich polscy widzowie mogli obejrzeć i przekonać się o ich wstrząsającym autentyczności. Filmy były szeroko rozreklamowane w NRD, autentyzacja przez recenzje w prasie. "Filmspiegel", odpowiednik polskiego "Filmu" pisał w numerze 21/88: "szeroki horyzont umysłowy (...) tych filmów potwierdza zmianę sposobu myślenia i przekonywanie, dokonujące się w filmie radzieckim; należy im życzyć, by trafiły na podatny grunt i skłoniły widzów do własnych krytycznych przemyśleń". Po dwóch tygodniach prezentacji wszystkie w/w filmy zostały nagłe wycofane, a ich dalsze rozpowszechnianie zakazane (!). Wg. prasy niezależnie odwołano też szereg imprez na temat pierestrojki i demokratyzacji w ZSRR. Wycofanie filmów zostało uzasadnione tak jak w przypadku "Sputnika" tym, że rzekomo fałszują prawdę historyczną.

Decyzje te są konsekwencją polityki rządu NRD, który, nie zmuszony kryzysem gospodarczym (którego w NRD nie ma i chyba nie będzie, bo w razie kłopotów pomoże zawsze RFN), ani naciskiem społecznym, nie ma zamiaru reformować systemu.

Nie oznacza to, by rząd NRD śmiało przeciwdziałał się samemu Gorbaczowowi, wręcz przeciwnie: "KPZR i SED uważają jedomyślnie, że każda partia jest odpowiedzialna za politykę wewnętrzną w swoim państwie i że nie można w schematyczny sposób przenosić metod stosowanych w jednym kraju na inny (...). Zachodnie mass-media pokładają zapewne nadzieję w tym, że w ZSRR nastąpi powrót do kapitalistycznych metod produkcji i do demokracji burżuazyjnej, i że NRD uzna za stosowne przeprowadzenie podobnej "liberalizacji systemu". Ale ich życzenia pozostaną tylko życzeniami (...). Chcą więc kłm między NRD i ZSRR" ("Neues Deutschland" 29-30 X 88).

Czy można się dziwić po takiej dawce szczerości, że młody człowiek przypina znaczek z Gorbaczowem jako wyraz protestu i nadziei? Nie sądzę jednak by Honecker działał wbrew Gorbaczowowi. Ten ostatni ma obecnie mnóstwo własnych problemów. Demokratyzacja w NRD doprowadziłaby do postawienia zawieszonoego i tłumionego od lat pytania o jedność Niemiec. A na to pytanie sam Gorbil chyba nie potrafiłby dać dzisiaj odpowiedzi, którą raz dopuszczono do głosu społeczeństwo NRD by zaakceptowało. Sądzę, że obecna sytuacja społeczna w NRD po prostu Gorbaczowowi odpowiada. A że nie jest on wcale taki "super", i to nie tylko jeśli idzie o NRD, to już całkiem inna sprawa.

przegląd prasy

"Okragły stół" stał się dla oficjalnej prasy sygnałem do publikowania rozmów z działaczami "Solidarności". Jedne redakcje odrabiają tę pańszczyznę lepiej, inne gorzej, na ogół jednak robią to według wypróbowanego wzorca: pytania "ustawiają" rozmówcę w narożniku, tak, żeby szanse przeciwnika ograniczyć do minimum. Ale nie bez powodu przez drugie lata opozycjoniści byli nazywani "wytrawnymi graczami politycznymi". Oto fragmenty rozmowy, jaką da "Dziennik Polski" (z 25-26 lutego) przeprowadził Andrzej Lenkowski i Wacław Krupliński z Mieczysławem Gilem:

P: Był Pan już hutnikiem, dziennikarzem, działaczem związkowym, rolnikiem, a jak się Pan czuje jako "konstruktywny opozycjonista"?

O: To nieporozumienie. Pojęcie wymyślił ktoś, kto pracuje w obozie propagandowym władzy. Jestem jaki bymtem...

P: W ubiegłym roku, w wydawidzie dla "Tygodnika Fowszechnego" mówił Pan o "autentycznym przeżyciu bezkompromisowości, przyciędnie lat osiemdziesiątych". Dziś zasiada Pan do "okrągłego stołu" i mówi o kompromisie.

O: To znów propagandowy sposób myślenia. Jesteście panowie niewolnikami tego wszystkiego, co przez lata mówiono o "Solidarności" (...).

P: ...obie strony skazane zostały na poszukiwanie nowych rozwiązań. "Okragły stół" może być rozumiany jako porozumienie się elit w interesie biernej większości...

O: Stop Panowie! Sądzę, że do "elity" zakwalifikował nas tylko Dziennik Telewizyjny ale widzę, że prasa nie pozostaje w tyle (...).

P: "Solidarność" znów będzie lekarstwem na wszystko?

O: Czy ktokolwiek z nas to powie? P: Ludzie już domagają się podwyżek płac. Trudno się zresztą dziwić. Ale fall strajków w okresie "okrągłego stołu" nie przewidywano...

O: Sytuacja strajkowa jest w całej Polsce. To prawda. Jednocześnie obserwowamy działania środków masowego przekazu, które inspirowa do działań strajkowych. Temu np. służy podawanie faktów nieprawdziwych. Przykład z naszego podwórka: 14 lutego rzecznik rządu podał, że w HIL zatrzymano wielki piec i jest strajk. Tymczasem piec musiano zatrzymać, bo przewidywany był w tym czasie do remontu (...).

P: A podział w "Solidarności"? Czy to też potrzeba chwili?

O: Jak zapewne Pan pamięta, jedność moralno-polityczną uznano za kategorię wydmuszną i odesłano do lamusa. Jeżeli zaś chodzi o "Solidarność" - są w niej ludzie o różnych poglądach i postawach. Ich wspólnym mianownikiem jest chęć wroblenia porządku w kraju, który nie zasługuje na to, by być tuż przed Albanią... Wielomilionowa w 1981r. organizacja musi mieć swoje oddziały. Ważny jest jednak zawsze nurt zasadniczy.

Szansy obrony przed łkamentwami i uproszczeniami "przekazów" nie dostali organizatorzy pamiętnej (24 lutego) demonstracji krakowskiej. Niezawodna "Trybuna Ludu" (25-26 luty) tak strzeżliwie wypowiedział Jerzego Rosia: "Emigracja czy strzelac - krzywdził spod cokołu okazjonalni mówcy. Zebrani wykrykiwali przy aplauzie i brawach: wybieramy to drugie".

W rzeczywistości było trochę inaczej: Jurek przypomniał zmy z ub. roku napisał "Emigracja albo strzelac" i powiedział, że nie chce ani tego ani drugiego, ale jeżeli sytuacja zmusi go do wyboru - wybierze to drugie, bo tak dalej być nie może. Ale czy dziennikarze "Trybuny Ludu" w ogóle słuchają co się mówi na wiecach? Prawdopodobnie wolą pisać to, co akurat napisał wywoda.

Dia rząduwada dobrze będzie sięgnąć do innej szkoły dziennikarskiej. W styczniu-lutowej "Kulturze" Tomasz Janowski rozmawiał z Maciejem Jankowskim, spawaczem zatrudnionym na Uniwersytecie Warszawskim, członkiem RIKW "Mazowsze". Rozmowa dotyczy różnych obrazów "Solidarności":

"Natomiast obecny kształt "Solidarności" znacznie więcej niż szesnastu miesiącomi zwadziacza stanowi wojennemu. (...) "Solidarność" zamyka się w osobnych kręglach, przestaje być organizacją masową, choć nadal znaczna część społeczeństwa identyfikuje się z jej warstwą symboliczną, rzekłbym, ideowo-emblematową (...).

Mówiłem już kilkakrotnie, że według mnie istnieje obecnie kilka "Solidarności", nie wrogich, ale osobnych. Oparty "Solidarność" robotniczą, zakładową, jest przede wszystkim "Solidarność" eksperów, którą zresztą "eraz, w trakcie przygotowań do okrągłego stołu, widać szczególnie wyraźnie. (...) Druga "Solidarność" to "Solidarność" drugiego obiegu, związana z prasą podziemną i wydawnictwami. Niezaprzeczalność tej "Solidarności" jest niezbędna, w końcu niezależna działalność wymaga konspiracji. Ale jeśli np. weźmiemy pod lupę tematykę prasy, to okaże się, że tematyka czysto związkowa stanowi nikły procent i ogranicza się często do wiadomości z jakiegoś zakładu i kogo wyrażono za działalność związkową. Właściwie pisma nauczyły się mówić same do siebie. (...)

- Czy pańskim zdaniem istnieją obecnie jeszcze inne typy "Solidarności"?

Myślę, że tak. Jedną z nich nazwałbym "Solidarnością" towarzyską. (...) Są to często grupy bardzo wartościowe i ciekawe. Do tego samego kręgu może zresztą należeć i robotnik i profesor i prywatny przedsiębiorca, ale są to znów kręgi zamknięte, nastawione do wewnątrz. Młody robotnik, który dopiero teraz wchodzi do "Solidarności" nie ma szans, żeby się w takiej grupie znaleźć (także dlatego, że są to grupy towarzyskie). (...)

- Czy i jak istnieje "Solidarność" robotnicza?

Jest to rzeczywistość sprzeczna. Jest to "Solidarność" istnieje, świadczą strajki kwietniowo-majowe i sierpniowe. Zaangażowanie robotników jest wszakże spore. Równocześnie zaśleg tych strajków i ich niewielka siła w wielu zakładach, świadczą o tym, że jest to taka "Solidarność", jaka powinna być i - co ważniejsze - jaka być może. A przede wszystkim bardzo potrzebna.

No właśnie.

Przez przeczytanie w poprzednim numerze "Czasu Solidarności" nie zostały umieszczone podpisy pod tekstem "Jak nie wykorzystywać okazji, czyli Lech Wałęsa w Kרקowie". Jego autorami są Witold Beres i Jerzy Skoczyła. W artykule "Jeden Minister za czterech studentów" powinno być Janek Gębski a nie Dębski. Przepraszamy. Redakcja.

menty nadzoru administracyjnego czy policyjnego nad stowarzyszeniami.

I wreszcie sprawa samorządu terytorialnego. Deklaracje intencji obu stron są zbliżone, jednak gdy tylko dochodzi do konkretnych, okazuje się, że różnice są zasadnicze. Władze nie chciałyby powtarzać wyborów do rad narodowych. Strona rządowa postanowiła przywrócić mienie komunalne, jednak treść projektu ustawy wywołuje spory w grupie robotczej.

WYBORY

W Polsce Ludowej do tej pory nie zostały spełnione przyrzeczenia umowy jałtańskiej, ani podpisanych i ratyfikowanych konwencji praw człowieka i obywatela — mianowicie dotąd nie było wyborów demokratycznych, realizujących zasadę suwerenności narodu. "Solidarność" stwierdziła, że od postulatów demokratycznych wyborów odstąpić nie może, natomiast jest do wyobrażenia przyjęcie stanowiska, iż najbliższe wybory będą krokiem w stronę demokracji, ale nie będą w pełni demokratyczne. Chcemy wszelako, by zostało to wyraźnie powiedziane: umowy wyborcza, jaką zawieramy przy "okrągłym stole" może być wytyczną jednorazowym kompromisem, następcę zaś wybory powinny być w pełni demokratyczne. Ordynacja wyborcza powinna już w tej chwili stwarzać pole wolności obywatelskich oraz zawierać jednoznaczne stwierdzenia w jakim czasie i zakresie będzie ograniczona.

Jakie zmiany przyniosą najbliższe wybory?

Przed wszystkim wprowadzą po raz pierwszy od wielu dziesięcioleci postów opozycji do Sejmu. Na razie nie ma propozycji procentowego udziału postów opozycji w Sejmie. Domagamy się, by takie propozycje zostały przedstawione do wiadomości publicznej.

Dla nas główną sprawą jest sposób, w jaki zostaną wybrani posłowie niezależni. Uważamy, że musi się to odbyć w drodze wolnych wyborów. "Solidarność" gotowa jest zaakceptować ordynację wyborczą, zgodnie z którą zapewniona zostanie wolność zgłaszania kandydatów po uzyskaniu odpowiedniej liczby podpisów obywateli (500 lub 1000 podpisów), a poza tym zgadzamy się na listę zgłaszającą przez władze, zawierającą tyle mandatów, ile rządzący uważają dla siebie za niezbędne, tym samym zgadzamy się z góry na przejęcie wyborów.

Uważamy też propozycję za uczelnia, bo wystarczy w przyszłości usunąć listę rządową, aby wybory były demokratyczne.

Strona rządowa argumentuje, że w ten sposób wprowadzono by dwie różne zasady wyborcze. Odpowiadamy, że to już nie nasza wina. Strona rządowa proponuje okręgi wielomandatowe ze wspólnymi listami wyborczymi zapewniającymi przewagę dla koalicji rządzącej. Chciałaby też małą listę krajową wspólną dla wszystkich stron "okrągłego stołu". My się na to nigdy nie zgodzimy, tak samo jak na weryfikowanie kandydatów przez jakikolwiek "policję wyborczą".

NASI ROZMOWCY

Strona rządowa prezentowała niekiedy różne nurty myślenia, przede wszystkim jednak uderzająca była postawa OPZZ: skrajnie demagogicznego postulowania całkowite wolnych wyborów i zniesienia cenzury. Można by się zastanawiać, dlaczego szef OPZZ (zarazem członek Biura Politycznego) postanowił zająć się upowszechnianiem zasad demokracji. Sprawa jest prosta: OPZZ próbuje podmłnować całą rządzący się w toku rozmów układ polityczny, bo zdaje sobie sprawę, że przywrócenie pluralizmu związkowego, kompromis wyborczy i reformy gospodarcze stanowią razem pakiet problemów, który musi być załatwiony globalnie. Podważenie choćby jednego z tych elementów spowoduje rozpad całego układu. W pierwszym dniu obrad Międzyrodzkiej domagał się wolnych wyborów, ale w trakcie negocjacji Rajmund Moric stwierdził, że wybory nie mogą naruszać obecnego układu politycznego.

Z niepokojem obserwujemy przewlekanie decyzji w sprawach, które my uważamy za najistotniejsze. Tak jest w zespole gospodarczym i politycznym. Cza na czas nie zmienić naszego stanowiska.

(tekst nieautoryzowany, spisał Lesław Maleszka)

W dwóch słowach

Co przyniesie "okrągły stół"? A może za dzień lub dwa zwali się po kolejnym nieprzemysłanym strajku albo po kolejnej — dobrze przemyślanej — prowokacji którejś ze skłóconych koterii u władzy? Bać się o przyszłość? Jeśli Wałęsa jeździł dziś bez przeszkód po kraju i występuje w telewizji, jeśli w każdym prawie zakładzie i uczelni wiszą tablice "Solidarności", jeśli jawnie sprzedawana jest podziemna literatura, jeśli w rządowej prasie publikowana jest prawda o Katyńlu i "procesie zaszestnuta", to świadczą tylko o tym, że zwyciężamy. Wolać w stanie wojennym "wiosna nasza!", czy przypuszczalnie, że będzie to wiosna 1989 r.? Nikt nam niczego nie da, wszystko musimy sobie wywalczyć i wywalczymy więcej. Załamanie się "okrągłego stołu" byłoby tytułu klęską władzy, która już wie, że dalej rządzić w ten sposób niepodobna. Cały problem w tym tylko, jak pokonamy i bez niepotrzebnych strat rozmoutować komunizm, który przeszkadza już wszystkim: i nam, i co rozsądniejszym rządzącym, i całemu światu, Polacy jeszcze nie zdają sobie sprawy z tego, jak bardzo zwyciężyll.

Przeobdzien

potraktowały happening tak poważnie (premier Rakowski złożył nawet sowleickiemu ambasadorowi oficjalne "wyrazy ubolewania z powodu antyrządzieckich ekcesów"), to spróbujmy im równie poważnie odpowiedzieć.

Obolisk na Pl. Wolności, z wyrzutą na nim podobną czerwonoarmistą z bukietem kwiatów, nie jest pomnikiem poległych żołnierzy radzieckich — ci mają swój okazały monument przy Brakanie. Dlatego pudełka z jogurtem, które lądowały na "kominie" na Pl. Wolności nie były wyrazem "moralnie zwyrodniałej niewdzięczności wobec poległych", lecz raczej przejawem głębokiej niechęci wobec komunizmu w ogóle, a Armii Radzieckiej w szczególności. Niechęć, z której istnienia — szczególnie wśród młodzieży — władze chyba doskonale zdają sobie sprawę. Jeśli jednak sądzą, że wykorzystają to uczucie za pomocą lhwetty i grózb, to całkowicie się mylą — reakcje mogą być wręcz odwrotne do zamierzonych.

Drugi zarzut propagandy dotyczy zatrzymania min. Fialka przez studentów (opis w nr 1 "Czasu Solidarności"). "Wzrasta stopień agresji, ... mają nulejse akty terroru" — twierdzi Fialka. Urban oskarża studentów o "wandalizm, anarchizm, terroryzm". Cóż, ciężar udowodnienia zarzutów spoczywa na stronie oskarżającej. Tymczasem objął ministerstwo rządu PRL obwiniający studentów o wyjątkowo ciężkie przestępstwo — o terroryzm — nie podając żadnego dowodu ich winy. Dokonajmy zatem pomówienia. Nawłsem mówiąc, wypada ostrzec władze, że nadużywając słowa "terroryzm" może prowadzić do niebezpiecznych — dla nich — skutków. Jeśli "aktem terroru" nazywa się bowiem zdarzenie, w którym nikt nie odniósł najmniejszych nawet obrażeń, to może to prowadzić tylko do devaluacji pojęcia terroryzmu.

W jednym wypadku zgodzić się z Urbanem. Portret Gorbaczowa przebrany na tarzęc strzelniczą nie był żartem na zbyt wysokim poziomie. Z drugiej jednak strony, wniosek jaki wyciąga rzecznik ("wyrażanie w stylu zbrodniczym nienawiści do radzieckiego przywódcy", "pluwanie twórcy radzieckiej plerestrojki") lłą stanowczo za daleko. W końcu — lepszy czy gorszy — był to tylko żart.

W ogóle zastanawia rozzumuchwanie całej tej sprawy. Nie był to przecież pierwszy happening, w czasie którego "drwiono z Lenina, radzieckich sztanarów i innych symboli, które są drogim społeczeństwu radzieckiemu" (Urban). Czyżby tym razem ktoś na Kremlu poczuł się dotknięty? A może tylko ktoś w ambasadzie w Warszawie? I może to wystarczyło, żeby tym "nasz" rząd zaczął reagować dosyć histerycznie? W każdym razie trzeba przestrzec raz jeszcze, iż stosunek władz PRL do krakowskich wydarzeń, przyjęta przez nich taktyka propagandowa, może jedynie zaostrzyć sytuację, natomiast Związkowi Radzieckiemu sympatii za całą pewnością nie przysporzy.

opr. wp i ad

MANIFESTACJE

Linia propagandy, również — przynajmniej w części — tej niezależnej zmierzająca ostatnio w nową stronę. Oto, obok tradycyjnie podkreślanej "antyrządzieckości określonych kół", pojawili się "wandalie" i "ekcesy wymierzone w okrągły stół".

Rzeczywiście, można się zgodzić, że w chwili obecnej wszelkie manifestacje uderzają w okrągły stół i są na rękę tym wszystkim — po obu stronach barykady — którzy ten stół jak najżywciej chcieliby zerwać. Miał to być — manifestacje są nie najciekawszym sposobem walki politycznej, bo ich natura jest zdecydowanie destrukcyjna.

Przed wszystkim trzeba pamiętać, że możemy się nie zgodzić z jakimś poglądem politycznym i sposobami ich wypowiedzania, ale jeżeli chcemy wolności i demokracji, to musimy zapewnić wszystkim swobodę wyrażania ich w pokojowy sposób.

Zatem jedynym sposobem uniemożliwienia starć na ulicach, jest zezwolenie na przeprowadzenie wszelkich wędrowców, przemarszów i zgromadzeń pod warunkiem ujawnienia się organizatorów i zapewnienia przez nich bezpieczeństwa manifestującym i osobom postronnym. Jedyna dopuszczalna obecność policji polegać może na ustawieniu patroli "drogówki" w celu uwaterliwienia i przyspieszenia przemarszu. Wszelka inna obecność policji jest już SAMA W SOBIE PROWOKACJA.

O tym, że jest to możliwe, świadczą wciąż gorące dni krakowskie. Podczas happeningu i dni poprzednich policja zachowywała się dokładnie wedle naszych postulatów. W piątek nie doszło do nie dopuszczonego do złożenia petycji w Urzędzie Miasta (rzecz jak najbardziej godna pochwały w dobie stołu), to zareagowano w sposób niespotykany w Krakowie już od kilkunastu miesięcy. O tym, że manifestacja mogła zakończyć się zupełnie spokojnie, niech świadczy fakt, że demonstrujący pertraktowali (przed walką) z policją w sprawie przepuszczenia ich tylko o na placu odległy o ok. 50 metrów. Warto też zauważyć, że po wycofaniu się policji (wład faktycznym zwycięstwem demonstrantów), nikt nie podpalił budynków ani nie traktował, co nastąpiłoby nielichnie gdyby tłum był rzeczywiście nastawiony na wywołanie burd i ekcesów.

Jeżeli mówi się, że studenci podważają "okrągły stół", to co podważa milicja bijąc studentów?

Redakcja

N.R.D.: "Gorbaczow jest naszą nadzieją"

korespondencja własna z NRD

Turystom z Polski zwiedzającym enerdownskie sklepy — o, przepaszam, — zabyci, musiało wpaść w oko osobliwe, wprawiające zwłaszcza Polaków w zdumienie zjawisko — bardzo dużo, zwłaszcza młodych ludzi, nosi przypięte na ubranie znaczki z Gorbaczowem, z gwiazdką czerwoną, lub z duetem Reagan-Gorbaczow. Płakietki opatrzone są serduszkami i napisami w stylu: "Gorbi super", "Kocham Gorbaczowa", "perestrojka". Muszę przyznać, że początkowo widok ten budził we mnie uczucie niechęci i, im, lekkiej wyższości. Na większość Polaków reformy Gorbaczowa nie wywierają wielkiego wrażenia. Po pierwsze, panuje przekonanie, że ZSRR z Gorbim czy bez Gorbiego pozostanie "Wielkim Bratem", którego braterską miłość odczuwaliśmy już nie raz; po drugie, wiele podobnych przemian dokonało się u nas już dawno, i to nie w wyniku dobrej woli władz, lecz nacisku społecznego. Po trzecie, nasz naród jest nadal bezzrefleksyjnie antyrosyjski (a szkoda...).

Natomiast w NRD sytuacja jest całkowicie odmienna od naszej i dla myślącej części społeczeństwa, w tym i dla wielu opozycjonistów, Gorbaczow stał się uosobieniem "odwilży", przeciwstawieniem dla stalinowskiego rządu Honeckera (I sekretarz partii i przewodniczący Rady Państwa). Noszenie tych znaczków jest więc wyrazem protestu i nadziei wiązanych z osobą Gorbiego. Ktoś mógłby powiedzieć, że jest to tylko moda, która przywędrowała z RFN. To prawda, fascynacja Niemców z NRD Republiką Federalną jest ogromna i najczęściej bezkrytyczna. W tym wypadku jest to jednak coś więcej niż zwykła moda. Latem 87 roku doszło pod Bramą Brandenburską do demonstracji młodzieży, spowodowanych zresztą zachowaniem milicji, która przepędzała młodych, stuchających pod Murem koncertów rockowych z Berlina Zachodniego, zorganizowanych w ramach obchodów 750-lecia miasta. Tłum, forsujący bariery milicyjne skandował obok tradycyjnych już "Freiz z Murem" czy "Honecker, dawaj klucze" nowe: "Chemy Gorbaczowa". We wrześniu 87 podczas wizyty Honeckera w RFN odbyła się w Berlinie Wsch. kolejna zadyrma. Kilaset osób maszerowało pod transparentem, na którym widniał napis (po rosyjsku): "Gorbaczow jest naszą nadzieją". Wiosną i latem roku 1988 odbyły się na terenie całego kraju synody Kościoła Ewangelickiego, połączone z masowymi pielgrzymkami, głównie młodzieży. Konieczne jest tu wyjaśnienie: Kościół Ewangelicki jest ostatnio dla opozycji wschodniolentnickiej (Kościół Katolicki w NRD nie angażuje się tak mocno w konflikty społeczne). Związek z opozycją jest tu jeszcze silniejszy niż analogiczny związek Kościoła Katolickiego w Polsce. Poza terenem kościelnym nie dzieje się prawie nic. M.in. z tej przyczyny bardzo wielu Polaków patrzy na tych ludzi z góry: "ee, ci tylko w kościele". Trzeba to

jednak zrozumieć — ich sytuacja jest taka, że zaraz, gdy tylko odsuwają się od Kościoła, filitwiduje ich enerdownskie SB. Ci ludzie po prostu inaczej nie mogą działać. Nawet na okładce petycji mała cenzuralnych tekstów pisma anarchistów z Berlina Wschodniego widnieje nadruk: "tylko do użytku wewnątrzkościelnego" (!); dlatego też taką wagę przywiązują do owych synodów. Jak na kraj walczącego ateizmu, zgromadziły one bardzo dużo ludzi (Erfurt — 40 tys., Rostock — 40 tys., Halle — 10 tys.). Atmosferę wyraża cytata z katolickiego tygodnika w RFN: "wielni zdecydowanie i z pełną świadomością wyrażali nadzieję na reformy na wzór gorbaczowowskich". Na wystawie fotografii w kościele św. Tomasa w Lipsku widąc znowozający się nad tłumem młodych ludzi transparent: "Pierestrojka w państwie i w Kościele".

Władze zareagowały histerycznie ostrą nagoną na prasę kościelną i niezależną, nastąpiło zaostrzenie cenzury, a członek Biura Politycznego i sekretarz KC partii Kurt Hager ostrzegł Kościół przed "mieszaniem się w wewnętrzne sprawy państwowe".

Prasa opozycyjna w NRD (tak, istnieje tam coś takiego) często powołuje się na wypowiedzi Gorbaczowa, na demokrację i głośność. Drugi numer ekologiczno-społeczny pisma "Arche Nova" (dost. Nowa Arka) z Berlina Wsch. (X 88) zamieszcza przedruki z "Literaturnej Gazety" i "Moscow News" o procesach lat 30-tych, Stalina, informuje o litewskim *Sajudiste*, o pierestrojce i jej postępach. Cóż w tym dziwnego, jeżeli niektóre numery radzieckich pism są zatrzymywane na granicy NRD a w prasie oficjalnej próżno by szukać dokładniejszych informacji o reformach w ZSRR (zmiany na Węgrzech powitano wręcz wrogo).

Pierwszy numer "Arche Nova" cytuje obszernie przemówienie Gorbaczowa. Stawia pierestrojka, otwarcie, demokratyzacja powracają w wielu artykułach. Wydawany nielegalnie, poza Kościołem Ewangelickim "Grenzfall" ("Przypadek graniczny") z Berlina Wsch., jak dotąd jedyny samizdat w NRD, w nr 1 — XII 88 drukuje obszernie artykuły o ruchu demokratycznym w Moskwie, o Lotwie, Estonii, a także reportaże z Polski, Jugostawii, Czechosławii i Węgier. W opozycji panuje przekonanie, że reformy są konieczne, ale to, co obecnie dzieje się w NRD wskazuje na coś wręcz przeciwnego, na umocnienie stalinowskiego modelu władzy. Oto cyraty z opracowania nt. sytuacji społecznej w NRD, dokonanego przez opozycję związaną z Kościołem Ewangelickim: "Pierwsze kroki w kierunku zlikwidowania izolacji naszego społeczeństwa od świata zewnętrznego i zmian w polityce wewnętrznej zostały już uczynione przez odważną politykę Gorbaczowa i otwarcie, głośność, spowodowane przez czynniki polityczne i gospodarcze (...). Ponieważ jednak w naszym kraju takich czynników nie ma, władze NRD próbują brąc